Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 178 Kraków, środa 28 lipca 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 50·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 1½ M
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 596.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Bolszewicy chcą rokować dopiero 30 lipca

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 lipca.

W niedzielę do wieczora ani rząd ani naczelne dowództwo nie otrzymały od władz sowieckich **żadnej konkretnej propozycyi** poza znanym radiotelegramem, w którym rząd sowiecki oświadczył swą zasadniczą zgodę na układy o rozejm i o pokój.

W poniedziałek nadeszła pepesza iskrowa z **Moskwy**, podpisaną przez **komendanta wojsk frontowych rosyjskich Tukaczewskiego** do komendy polskiej armii. Depesza donosi, że wobec posuwania się naprzód wojsk sowieckich trudno jest podać miejsce spotkania się tembardziej, że ludność białoruska jest nieprzyjaźnie usposobiona dla Polaków (?) z powodu nadużyć popełnianych przy odwrocie (?). **Przekroczenie** frontu rosyjskiego przez delegacyę polską może nastąpić **30 lipca o godzinie 8 wieczorem** na drodze Baranowicze—Brześć Litewski tak, jak sobie tego dowództwo polskie życzyło.

W oczekiwaniu

W przededniu zawieszenia broni trzeba uzmysłowić sobie bilans wojny i wynikający z tegoż preliminarz pokoju.

Sprawa ukraińska, dla której podjęta została wyprawa na Kijów, poniosła klęskę. To nie ulega wątpliwości. O rozwiązaniu zagadnienia ukraińskiego w myśl idei, która przyświecała pochodowi naszej armii nad Dniepr, niema obecnie mowy. Ale to również jest pewne, że sama idea niepodległości Ukrainy nie została zabita, rozwijać się będzie mimo obecnej klęski i kiedyś w przyszłości odżyje z daleko większą siłą. Lawina raz w ruch puszczona rośnie i rośnie i nic jej w biegu nie powstrzyma. Krew za ideę ukraińską przelana prędzej czy później wyda plon. Idea to była wielka, wspaniale pomyślana, a tylko wykonanie zawiodło. Ani pod względem narodowym na Ukrainie samej rzecz jeszcze nie była dojrzała, ani pod względem militarnym przygotowanie nie było na wysokości zadania, ani pod względem gospodarczym Polska w obecnym stanie nie posiada siły potrzebnej, by temu zadaniu sprostać. Toteż niepowodzenie tyczy się tylko wykonania, nie idei samej.

Musimy sobie jednak powiedzieć, że teraz na krótszy czy dłuższy czas ideę tę trzeba pozostawić naturalnemu procesowi dojrzewania i że nie będziemy się starali wprowadzać jej w życie w traktacie pokojowym, do którego się zbliżamy.

Wielkie zadania historyczne Polski w całej pełni pojmujemy i doceniamy. Ale nie jesteśmy zdania, żeby one wszystkie właśnie w tym momencie, właśnie przez nasze pokolenie spełnione być musiały. Najważniejsze zadanie historyczne — osiągnięcie niepodległości Polski — spełniło się; coprawda spełniło się niezależnie od nas samych, ale czy tuż po odzyskaniu niepodległości możemy obok prac około jej utrwalenia brać na siebie odrazu brzemię dalszych zadań, — na to pytanie odpowiedź musi wypaść przecząco. Człowiek, który świeżo wstał z łóżka po ciężkiej chorobie, nie może brać się do dźwigania ciężarów; musi wprzód minąć rekonwalescencya. Naród, który świeżo wyszedł z niewoli, państwo, które świeżo zmartwychwstało, musi zaczekać, aż sił nabierze do olbrzymich zadań. Wielkie zadania dziejowe, jakie Polska ma do spełnienia na wschodzie Europy, wymagają wielkich sił. Te siły w sobie wytworzyć z biegiem czasu — oto jest zadanie naszej epoki. Resztę trzeba zostawić w spuściźnie przyszłym pokoleniom. Aleksander Wielki w młodości, jako następca tronu, martwił się, że jego ojciec, Filip macedoński, wszystkich zadań państwowych dokona i jemu nic już do zrobienia nie pozostawi; ale stało się, że Filip zostawił jeszcze dość dużo synowi swemu do zdziałania. My winniśmy teraz zadowolić się rolą Filipa macedońskiego, abyśmy nie popadli w rolę Filipa z konopi.

Zadań skromniejszych pozornie, ale równie wielkich i ważnych, które przed wszystkiemi innemi spełnić trzeba, mamy podostatkiem. Musimy się zagospodarować, wydźgnąć się z upadku ekonomicznego. Pod tym względem najpomyślniejsza wojna jest nam groźniejsza od najgorszego pokoju. Dobrobyt gospodarczy jest podstawą, bez której żadne działanie udać się nie może; jest on podwaliną wszelkiej wielkości i potęgi. Zdobyć go — to pierwsze nasze zadanie.

A jeżeli idzie o granice Polski, to w tej dziedzinie mamy przed sobą najbardziej piekące zadanie nie na wschodzie, lecz na zachodzie: obronić Śląsk Cieszyński przed grożącym rozbiorem, obronić karwińskie zagłębie węglowe przed grożącym mu zaborem czeskim — ku temu wytężyć winniśmy teraz wszystkie nasze siły. Nie uratujemy Śląska Cieszyńskiego, jeżeli nie zakończymy wojny z Rosyą.

Wszystkie żywotne interesy Polski domagają się zakończenia tej wojny. Wprawdzie w prasie zagranicznej pojawiają się wprost potworne wiadomości o warunkach, jakie nam mają postawić bolszewicy: oddanie Chełmszczyzny, okupacya Polski przez czerwoną armię itp. Zdaje się atoli, że wszystkie te wiadomości są zmyślone; przynajmniej wyglądają niewiarygodnie. Gdyby jednakowoż bolszewicy naprawdę mieli postawić takie warunki, byłyby one oczywiście niemożliwe do przyjęcia i musielibyśmy się przeciw nim bronić wszystkiemi siłami. Prawdopodobne jest wszelako, że ci, którzy obecnie Rosyą rządzą, nie są tak nierozumni, by stawiać Polsce tak szalone warunki. To pewna, że jakiekolwiek warunki postawią, będą nam one uciążliwe. Ale jeśli mamy silną wolę bronić się przeciw dzikim uroszczeniom, — to równie silną mamy wolę do pokoju.

Dziewięć dziesiątych narodu pragnie pokoju i dla niezbyt ważkich powodów udaremniać go nie pozwoli. Drugi raz epizod borysowski powtórzyć się nie może!

Pomoc koalicyi dla Polski

Misya koalicyjna w Warszawie

Warszawa. (PAT.) W niedzielę rano **przybyła tu specjalnym pociągiem misya aliancka.** Misyę witali na dworcu kolejowym przedstawiciele władz wojskowych z gen. Leśniewskim i z komendantem miasta Warszawy gen. Zawadzkim na czele, tudzież przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych z min. Sapiehą na czele. **Misya udała się około godziny 4-tej popołudniu do naczelnika państwa, aby mu się przedstawić. W Belwederze odbyła się bezpośrednio po przedstawieniu konferencya w sprawach wojskowych, która trwała do godziny 7-mej wieczorem.**

Oświadczenie Milleranda

Paryż. (PAT.). Millerand w swojem oświadczeniu złożonem w senacie zaznaczył, że komisya ambasadorów i generałów wysłana do Warszawy ma stwierdzić, jakiej potrzebuje pomocy armia polska. Millerand dodał: **Jestem zdecydowany uczynić wszystko możliwe i niemożliwe, aby tylko dopomódz naszemu polskiemu sprzymierzeńcowi.** Obecnie nie pora na czynienie wyrzutów, jak to gdzieniegdzie czynią. **Nie na to czekają nasi sprzymierzeńcy i mogę ich zapewnić, że nie będą czekali nadaremno.**

Paryż. (PAT). Dzienniki francuskie, omawiając położenie na froncie polskim, zwracają uwagę, że armia czerwona podchodzi pod Białystok. „Matin" wyraża zdanie, że **zajęcie Białegostoku przez bolszewików powinnoby stanowić „casus foederis", usprawiedliwiający całkowite poparcie zbrojne Polski przez sprzymierzeńców. Jeżeli chcą oni istotnie pomódz Polsce, to niema ani jednej chwili do stracenia.**

O przepuszczenie amunicyi do Polski

Londyn. (PAT.). — „Times" donosi, że propozycya rozejmu rządu polskiego została przesłana rządowi rosyjskiemu w piątek popołudniu o godzinie 4-tej w drodze iskrowej. Dziennik ten zauważa, że optymizm władz wojskowych jest uzasadniony i **że położenie na froncie poprawiło się. Armia południowa trzyma się w swoich pozycyach.**

Omawiając sytuacyę, pisze „Daily Chronicle", **że koalicya musi obstawać przy tem, by kraje graniczące z Polską, a mianowicie Niemcy i Czecho-Słowacya uczyniły wszystko możliwe celem ułatwienia transportu amunicyi przez swoje terytorya.**

Londyn. (PAT.). — „Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że jest **mało prawdopodobnem, aby Stany Zjednoczone zdecydowały się dostarczyć Polsce pomocy wojskowej.** „Daily Chronicle" wyraża opinię, że państwa sąsiadujące z Polską, **zwłaszcza Niemcy i Czecho-Słowacya, powinny użyczyć wszelkiego rodzaju ułatwień w przesyłaniu do Polski transportów amunicyi przez ich terytorya.**

Sprawa Śląska Cieszyńskiego jeszcze nie jest rozstrzygniętą

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 27 lipca.

Dowiaduję się, że wiadomości prasy warszawskiej, jakoby Rada ambasadorów już rozstrzygnęła sprawę Śląska Cieszyńskiego, są **nieścisłe**. Rada ambasadorów **uchwały jeszcze nie powzięła**. Wedle wiadomości z Paryża, ostateczna decyzya została odroczona.

Rada m. Cieszyna za przyłączeniem do Polski

Cieszyn. (PAT). W poniedziałek o 4 po poł. odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którem radni Niemcy zgłosili rezolucyę, **protestującą przeciw podziałowi miasta**. Imieniem radców Polaków dr Michejda postawił dodatkową rezolucyę, aby rada oświadczyła się za przyłączeniem m. Cieszyna wraz z okręgiem do Polski. Obie rezolucye **przyjęto**.

Rozporządzenie o zasiłkach dla rodzin żołnierzy

Warszawa. (PAT). Rada obrony państwa uchwaliła ustawę o zasiłkach dla rodzin szeregowych, pozostających w służbie w wojsku polskiem, zarówno **z poboru, jak i ochotników**. W porównaniu z dotychczasowymi przepisami o zasiłkach nowa ustawa wprowadza wiele korzystnych zmian. I tak, w miejsce nieodpowiadających dzisiejszym stosunkom, skomplikowanych przepisów wchodzą postanowienia nowej ustawy. Wskutek tego wszystkie rodziny szeregowych gdziekolwiekby mieszkały w Polsce, otrzymują z dniem 1 lipca b. r. takie same zasiłki. **Zasiłki znacznie podwyższono**. We wszystkich miastach powiatowych, a ponadto niepowiatowych, gdzie ceny środków żywności są wysokie, np. w miejscowościach górniczych i fabrycznych i t. p. otrzymuje **żona 300 Mk, dziecko 200**, a rodzice po 100 Mk, zaś we wszystkich innych (mniejszych miejscowościach górniczych i fabrycznych itp., **otrzymuje żona 150 Mk, dziecko 100 Mk**, a rodzice po 75 Mk miesięcznie. O ile szeregowy nie posiada żony lub dzieci, to **rodzice otrzymują zasiłek w wysokości normalnej**, dla dzieci po 200 względnie 100 Mk. Te kwoty obowiązują **wstecz od dnia 1 lipca b. r.** Rodzinie przysługuje prawo do zasiłku nietylko wówczas, jeżli szeregowy utrzymywał ją przed wstąpieniem do wojska, lecz także w wypadku, o ile obowiązek utrzymywania rodziny zaistniał dopiero w czasie służby wojskowej szeregowego.

Wdowy i sieroty po poległych i zmarłych otrzymują zasiłki aż do czasu przyznania im stałego zaopatrzenia wdowiego i sierocego, które również dozna w najbliższym czasie **znacznego podwyższenia**. W ten sposób zapobiega się jakiejkolwiek przerwie materyalnej pomocy dla rodziny. Rodzice zmarłego i poległego otrzymują zasiłki na razie jeszcze **przez trzy miesiące po śmierci syna**. Rodzina inwalidów, zupełnie niezdolnych do zarobkowania, otrzymuje zasiłki do czasu przyznania renty inwalidzkiej. O ile rodzina czuje się wymiarem zasiłku lub jego odmową pokrzywdzona, to przysługuje jej prawo odwołania się do drugiej instancyi.

Równocześnie uproszczono sposób ubiegania się o przyznawanie zasiłków, co umożliwi rodzinom znacznie rychlejsze otrzymywanie zasiłków. Prawo do zasiłków zgłasza poborowy (ochotnik) u władzy poborowej (zaciągu), względnie oddziału (w zakładzie), do którego został przydzielony, względnie zgłasza rodzina w miejscu zamieszkania. Celem przyspieszenia przyznania zasiłku pożądane jest, by zgłaszający się do służby wojskowej przedkładali odrazu poświadczenia dotychczasowych pracodawców, stwierdzające, czy i jakie wynagrodzenie płacą nadal im lub ich rodzinom przez czas służby w wojsku. Rodziny oficerów, nie pobierających dodatków na żony i dzieci, otrzymują zasiłek podobnie jak rodziny szeregowych. Poza zasiłkiem otrzymują bezpośrednio w chwili zgłoszenia się do wojska **żonaci ochotnicy 500 Mk, a nieżonaci 300 Mk** tytułem **jednorazowej bezzwrotnej zapomogi** dla niezaopatrzonych rodzin.

Manifestacye za armią ochotniczą w Polsce

Sosnowiec. (PAT) W niedzielę odbył się wiec przy udziale kilku tysięcy osób, zwołany przez PPS. Przemawiali posłowie tow. Arciszewski i Putak, nawołując do zmobilizowania wszystkich sił robotniczych celem obrony z trudem zdobytej wolności rzeczypospolitej.

Łódź. (PAT) W niedzielę odbyło się tu święto armii ochotniczej. Domy były przystrojone sztandarami narodowymi. O godzinie 10 rano po mszy sformował się na placu Dąbrowskiego olbrzymi pochód, z udziałem cechów, instytucyj społecznych itp. Pochód przeciągnął głównemi ulicami miasta.

Kalisz. (PAT) W niedzielę na placu pod Kaliszem wobec kilkunastutysięcznego tłumu i załogi kaliskiej odbyła się przysięga około 2 tysięcznego oddziału ochotnitniczego.

Położenie na froncie

Wedle komunikatu sztabu generalnego z 24 lipca bolszewicy rozpoczęli 24 bm. **generalny atak** na odcinku od Grodna do Mostów. Pod naciskiem nieprzyjaciela oddziały polskie opuściły linię Niemna, podczas gdy na wschód od Mostów dywizya litewsko - białoruska odparła wszystkie ataki i nie dopuściła nieprzyjaciela na południowy brzeg Niemna. Ataki nad kanałem Ogińskiego na Polesiu zostały odparte, zaś pod Rzeczycą bolszewickie pułki 514 i 516 zostały pobite, poczem **nieprzyjaciel w popłochu cofnął się za Styr**. Na odcinku południowym próba nieprzyjaciela sforsowania Styru nie powiodła się, a większy oddział kawaleryi, który w rejonie Surowiec przedarł się na nasze tyły, został odrzucony w kierunku wschodnim. Ataki bolszewickie w celu sforsowania przejścia przez Zbrucz pod Wołoczyskami i Trybuchowcami zostały odparte, przyczem odznaczyła się 2 dywizya piechoty.

Wedle komunikatu z 25 lipca bolszewicy energicznie dalej atakowali z obszarze Grodna w kierunku Sokółki i wzdłuż szosy do Ros. Ataki te spowodowały oddziały nasze do ustępywania **wśród ciężkich walk**. Po utracie Kuźnic oddziały nasze na zachód od rzeki Zelwy ustąpiły wzdłuż szosy Słonim-Prużany, zaś na odcinku Kobryń ataki bolszewickie zostały **z ciężkiemi dla nich stratami** odparte.

Na Polesiu położenie jest na ogół bez zmiany; tylko w rejonie Łogiszyna piechota nasza wyrzuciła nieprzyjaciela z okopów, biorąc zdobycz i jeńców. Także nad Styrem położenie jest niezmienione

Ciężkie walki rozgorzały w okolicy Beresteczka. W ciągu 10-dniowych walk z kawaleryą bolszewicką oddziały nasze zostały zmuszone do ustąpienia w kierunku na Radziwiłłów, przyczem walki odwrotne były **bardzo ciężkie**. W walkach tych wielką rolę odegrał pociąg pancerny „Pionier“.

Przyczółek mostowy Wołoczyska nad Zbruczem został przez nasze oddziały opuszczony po tygodniowej bohaterskiej obronie. W odcinku Krzemieniec—Wołoczyska front polski pod silnym naciskiem przeważających sił wygiął się; walki toczą się obecnie na wschód od linii Poczajów - Wiśniowiec - Zbaraż.

Nad dolnym Zbruczem wojska nasze odzyskały **Husiatyn**, który przejściowo był zajęty przez nieprzyjaciela.

* * *

Utrata Brodów i sforsowanie Zbrucza

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 26 lipca:

Kolumny nieprzyjacielskie, atakujące wzdłuż szosy Grodno-Białystok, zajęły Sokółkę. Oddziały nasze **w ciężkich walkach** odpierają ataki na linii rzeki Stokołdy. Na linii kolejowej Wołkowysk-Czeremcha nieprzyjaciel opanował stacyę Swisłocz. Nad Jasiołdą XIV dywizya piechoty poznańskiej odparła wszystkie energiczne ataki przeciwnika w rejonie Berezy Kartuskiej.

Na Polesiu utarczki patroli.

Na południu oddziały nasze pod naciskiem nieprzyjaciela **opuściły Brody**. Pod Beresteczkiem piechota nasza i kawalerya znajdują się w walce z jazdą nieprzyjacielską. Na wschód od Tarnopola, w rejonie Zbaraża i Borek Wielkich oddziały nasze stawiają zacięty opór posuwającym się na zachód silnym oddziałom piechoty i jazdy nieprzyjacielskiej.

Nad Dniestrem w rejonie Iwanie Puste bolszewicy **sforsowali Zbrucz** na odcinku wojsk ukraińskich i zajęli Lubankę i Czarną Karczmę. Walki w toku.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: **Kuliński**, generał-podporucznik.

Nota bolszewicka do Anglii

Paryż. (PAT). „Matin“ donosi, że bolszewicy w nocie do rządu angielskiego wyrazili gotowość wzięcia udziału wraz z przedstawicielami koalicyi **w konferencyi pokojowej w Londynie**. Jako warunek stawiają oni kapitulacyę generała Wrangla, za którego osobiste bezpieczeństwo ręczą. Nota zaznacza następnie **gotowość zawieszenia broni z Polską** i wyraża zarazem zdziwienie, że rząd angielski przerwał rokowania handlowe.

Narada wojskowa w Belwederze

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). W nocy z niedzieli na poniedziałek odbyła się pod przewodnictwem Naczelnika państwa narada przy udziale przybyłej misyi alianckiej.

Delegaci do rokowań nie zostali wysłani

Warszawa. (PAT). Wobec pogłosek, jakie ukazały się w prasie, wydział prasowy ministerstwa spraw zagran. upoważniony jest do stwierdzenia, że ministerstwo spraw zagran. **nie wysłało nikogo do rokowań o rozejm** z dowództwem armii sowietów.

Objęcie urzędowania przez Witosa i Daszyńskiego

Warszawa. (PAT) W niedzielę o godz. 1 popoł. podsekretarz stanu dr Wróblewski przedstawił szefów sekcyj i wydziałów prezydyum rady ministrów prezydentowi ministrów Wincentemu Witosowi i wiceprezydentowi Ignacemu Daszyńskiemu. Zarówno prezydent Witos jak i wiceprezydent Daszyński wyrazili nadzieję, że w najbliższym zespole urzędników znajdą współpracowników oddanych dobru państwa w tych ciężkich dla niego czasach. Wiceprezydent Daszyński podkreślił nadto w swojej przemowie **polityczne znaczenie obecnego gabinetu** i doniosłość faktu, iż na czele jego stoi reprezentant włościaństwa polskiego, ster gabinetu spoczął zatem w ręku **przedstawicieli najdalej idącej demokracyi**, która jedynie przeciwdziałać może grożącej światu anarchii.

Wyjazd premiera Witosa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“) Prezydent ministrów p. Witos wyjechał wczoraj z Warszawy i powróci dopiero we środę rano.

Delegaci rządu do ROP

Warszawa. (PAT). Rada ministrów delegowała do Rady obrony państwa wiceprezydenta Daszyńskiego, ministra spraw wewnętrznych Skulskiego, ministra spraw zagranicznych Sapiehę, a na ich zastępców ministra kolei Bartla, ministra skarbu Władysława Grabskiego i ministra aprowizacyi Śliwińskiego.

Delegaci polscy na konferencye międzynar.

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“) Delegatem polskim na konferencyę Ligi narodów w San Sebastian mianowany został pos. w Madrycie p. **Skrzyński**. Delegatem na konferencyę w Paryżu w sprawie Gdańska mianowany został prof. **Rakowicz**.

Neutralność Niemiec przeciw Polsce

Londyn. (PAT). Rząd niemiecki prosi o pozwolenie na wzmocnienie wojsk niemieckich we wschodnich Prusach. Prośba ta jest obecnie przedmiotem rozważań ze strony koalicyi. Przeważa zdanie, że przychylenie się do tej prośby jest niemożliwe ze względu na oświadczenie niemieckiego ministra spraw zagranicznych, iż **Niemcy nie mogą pozwolić na przemasz wojsk koalicyjnych przez terytoryum niemieckie**.

Nowy rząd a bezpośrednie rokowania

W jakim celu utworzony został pod nazwą rządu obrony narodowej rząd koalicyjny? W celu skupienia sił całego narodu, rozprószonych w różnych stronnictwach, dla utworzenia jednolitego frontu myśli i czynu. A myśl i czyn narodu koncentruje się teraz około jednej rzeczy: około zakończenia wojny przez rokowania bezpośrednie, poparte stworzeniem siły, wystarczającej dla zademonstrowania nieprzyjacielowi, że chcemy pokoju, nie będąc pokonani i mając siły do odrzucenia hańbiącego pokoju. Aby siły te zebrać i dyspozycye w jednych skupić rękach, utworzono rząd, będący emanacyą wszystkich prądów w społeczeństwie nurtujących, rząd od najskrajniejszej lewicy do najskrajniejszej prawicy, rząd, któremu wszystkie stronnictwa sejmowe na posiedzeniu sobotniem przyrzekły poparcie. Przyrzekły, ale z pewnemi zastrzeżeniami.

W deklaracyi programowej rządu koalicyjnego, złożonej przez p. Witosa na sobotniem posiedzeniu Sejmu, zaakcentowano silnie dwie podstawowe rzeczy: niezłomną chęć zawarcia pokoju z jednej, a skupienie wszystkich sił dla obrony niepodległości z drugiej strony. Tylekroć już z miarodajnych ust zapewniano, że my żądamy sprawiedliwego, trwałego, demokratycznego pokoju, że byłoby zbytecznem analizować tę w powyższych określeniach mieszczącą się prawdę, że — lapidarnie się wyrażając — cudzego nie chcemy, ale swego nie damy. Gdy Polska na podstawie układu z reprezentacyą narodu ukraińskiego rozpoczęła pochód na Kijów, zawiadomiła cały świat, że nie idzie na podboje, że daleką jest od myśli anektowania tych krajów, które orężem na bolszewikach zdobędzie, że to, co ogólnie subsumuje się jako imperyalizm, nie jest celem polityki polskiej. Wojsko polskie szło na zdobycie Kijowa nie dla Polski taksamo, jak Polska nie zajmowała innych krajów kresowych z zamiarem z góry powziętym wcielenia ich na mocy prawa zdobywcy do swego terytoryum.

Wszystkie miarodajne enuncyacye tych czynników, w których rękach spoczywało prawo wydawania zarządzeń, mówiły po tysiąc razy o samostanowieniu narodów kresowych, o możliwości współżycia za ich zgodą, o poszanowaniu ich decyzyi, choćby one wypadły nie po naszej myśli politycznej. I jako poniekąd wykonawca tych enuncyacyi wchodzi na plan rząd koalicyjny, który z historyi swego powstania i z natury swego istnienia wyklucza możliwość innego, niż przedtem zakreślono, załatwienia sprawy krajów kresowych. Mogli narodowi demokraci, dopóki byli jawnymi, albo cichemi sprężynami polityki poprzednich rządów, mieć odrębne na tę sprawę zapatrywania; mogą ostatecznie i teraz mieć swoje „programowe" poglądy na przyszłość Ukrainy, Białejrusi i t. d., ale w związku koalicyjnym nie mają możności i — miejmy nadzieję — nie będą też mieli chęci do wykonywania swych extratur w chwili, gdy siłą konieczności zmuszeni jesteśmy do dzielenia się decyzyą z innym czynnikiem, z rządem Rosyi sowieckiej.

I tu przechodzimy do najważniejszego zadania nowego rządu: do zawarcia rozejmu, jako pierwszego, nieodzownego kroku do zawarcia pokoju. Nie rząd koalicyjny wysłał notę z propozycyą rozejmu do rządu sowieckiego; nastąpiło to jeszcze za urzędowania gabinetu p. Władysława Grabskiego, który na podstawie umowy z głowami koalicyi w Spa, na podstawie rady Lloyda Georgea po nieudałej próbie pośrednictwa przez Anglię zdobył się na krok ten. Nie pora teraz wchodzić w dociekania, dlaczego na ten tak prosty krok zdobyto się dopiero po tylu smutnych i zapewne w skutki ciężkich perypetyach; z satysfakcyą, z ulgą przyjęła ludność wiadomość, którą w sobotę popołudniu jej zakomunikowano, że pierwsze lody przełamane, że na notę polską jest już odpowiedź rosyjska, że pragnienie ogólne zaczyna przybierać realne kształty.

Może już w chwili, kiedy te słowa piszemy, pełnomocnicy obu stron gdzie w odludziu na froncie omawiają już szczegóły zawieszenia broni; może już kancelarye dyplomatyczne obu państw pracują nad sformułowaniem swych postulatów na przyszłą — oby na jak najrychlejszą — konferencyę pokojową. Dla nas z istnienia rządu wszystkich stronnictw, z sygnalizowanego ze wszystkich stron zapału, z wieści o napływie ochotników pod sztandary płynie otucha, że jesteśmy blisko kresu wojny, że w sześcioletnią rocznicę wybuchu wojny — w dniu 31 lipca — polskie ziemie obiegnie radosna wieść: pokój zawarty.

To jest główna myśl, jakiemi stronnictwa tak zwane lewicowe kierowały się, wchodząc do gabinetu koalicyjnego. Rzecz oczywista, i z całego położenia logicznie wynikająca, że wobec wewnętrznego zawieszenia broni musi nastąpić zmiana systemu w administracyi państwowej, systemu otwarcie represyjnego. W chwili, kiedy w historyi narodu dochodzimy do przełomu, nie może być miejsca na politykę policyjną i dlatego liczymy na to, że najbliższe godziny przyniosą radykalną na tem polu zmianę.

Groźne chmury nad Cieszyńskiem

Gdy ciężar jakiś stacza się na nas na jednym punkcie — wyłaniają się natychmiast wieści złowróżbne i z ich innych stron: krążą one nad nami upiornie jak kruki nad ranym.

Tak ostatnio pojawiła się wieść, iż ententa rozstrzygnęła sprawę cieszyńską w ten sposób, że wykroiła dla Czechów całe zagłębie węglowe — mimo żywych dokumentów polskości, które tylokrotnie złożył górnik polski — wytrwały, bohaterski górnik!

A obok tego wydrzeć miano dla Czechów płat jabłonkowski, gdzie góral tamtejszy — niezaprzeczalnym jest również Polakiem!

Według innych wieści — jeszcze przedwczesnym ma być ten alarm: jeszcze istnieje przytem jakiś okruch nadziei, że ewentualne wyzucie Polski z terenów o niepodległej wątpliwości przewadze polskiej napotka ze strony Ameryki na jakieś żądanie rewizyi — za pomocą plebiscytu.

Dopóki nie mamy czarno na białem wyroku ententy, trudno uwierzyć, ażeby ten wyrok wypadł tak niesłychanie stronniczo; ażeby na każdym wogóle terenie, gdzie sprawy polskie wchodzą we współzawodnictwo z obcemi, wciąż inne wprowadzano kryteryum, byle takie, na którem Polska wyszłaby najboleśniej wykwitowaną.

Musimy zatem wyczekać, aż nadejdą wieści **autentyczne.**

Ale, co znaczy w takiej chwili deklaracya „Gazety warszawskiej", która głosi:

„Musimy podkreślić, że nawet niepomyślne rozstrzygnięcie tej sprawy, żywotnej dla naszej przyszłości, nie zmieniłoby naszego zasadniczego stosunku do Ententy, mamy jednak nadzieję, że alarmująca wiadomość okaże się mylną i że interesy Polski zostaną należycie uwzględnione..."

Wątpimy, ażeby najwierniejsi wyznawcy endecyi stali w czambuł na tem stanowisku, że **wszystko jedno,** jak pookrawa Polskę ententa, będzie ona zawsze jak dla muzułmanina w „Ojcu zadżumionych" — tym wielkim Allachem, którego wielbić trzeba i za ciosy, padające z jego ręki".

Nie każdy przeszedł tę szkołę ugodową — pokory i rezygnacyi; nie każdy zdobył w niej medal odznaczenia, jak redaktorowie „Gaz. warszawskiej"! I z dzisiejszego czasu, gdy w mękach bez liku Polska odzyskuje życie polityczne, wyniesie nie ślepe bałwochwalstwo jakieś, lecz wśród tylu goryczy — raczej niedającą się zatrzeć ewidencyę, z jakiej strony spadała na nas jaka strata.

Oprócz racyi stanu, która może nas wiązać sojuszami, koniecznością dyktowanymi, istnieje racya uczuć, które kto boleśnie rani — ten je przecież w tymże stopniu razi...

Oto uwagi, które nasuwają wieści cieszyńskie, żałobne wieści — oby! — mylne.

Przegląd społeczny

Baczność metalowcy! Z powodu podjętej akcyi cennikowej w firmie Rosmanith Józef w N. Sączu, uwiadamia się poszukujących pracy metalowców, aby, aż do odwołania u wyżej wymienionej firmy nie zgłaszali się do pracy. Grupa Związku metalowców w Nowym Sączu.

ANDRZEJ STRUG

Z Kroniki Świeciechowskiej

1

Śliczny odrębny światek te nasze łachy. Powikłany labirynt podłużnych jeziorek, wysepek, senny wodnych las trzcin, zarośli sitowia i tataraku, stubarwne bujne łączki i nieprzebyte gąszcze wikliny. I dziw tej krainy, jak okiem zasięgnął, szeroka dolina Niecieszy od północy na południe. Po tamtej stronie doliny ciągnącej się na kilkadziesiąt mil, na nieco wyższym brzegu siedzi, jak to mówią „na zawodziu" wielka wieś Mąkolin i patrzy ku Świeciechowu z poza łąk i moczarów.

Praongiś za piastowskich początków rozlewało się tu wielkie, o jakie dwie wiorsty w linii powietrznej jezioro żeglowne, o którem w najstarszych dokumentach są wzmianki, że kiedyś było. Wykryła je dopiero młoda polska nauka i po wielu badaniach pytając jeno matki ziemi, która wszystko pamięta, zakreśliła jego granice na mapie naszych czasów poprzez pola i lasy, przez odwieczne wsie i stare miasta. Kto wie z jakich czasów wynurzyły się owe kamienie, ciosane w ogromne cegły, leżące w bezładnej kupie nad łachą, zdala od rzeki, zamulone do niewiadomej głębokości, malowniczo omszałe i zarosłe. Może to resztki budowli jakiegoś nieznanego plemienia, jeszcze z przed epoki jeziora, może zwalony na dno ładunek jakiejś zatopionej w tem miejscu przedpiastowskiej Szkuty?

Lubię to miejsce najbardziej. Ciasny, zaciszny kąt. Gdy usiąść na jednym z kamieni, który służy za wcale wygodną ławę, widać jeno modry pęd wody i las trzcin na tamtym brzegu, zamykający resztę świata. Tu wysiadując lubię patrzeć na powietrzne gonitwy łątek, na wodę śpiącą u samych stóp. Czasami niespodzianie, wśród ciszy wypłynie z gęstwy trzcin flotylla dzikich kaczek, zrzadka rzuci się ryba i błyśnie srebrzystą łuską. Trzciny chylą się za każdym powiewem i za każdym szepczą inaczej...

Pewnego razu zmierzałem ku mojemu miejscu i mijałem właśnie ostatnie kępy wiklin, gdy z poza zielonej osłony liści dosłyszałem czyjś dziwny, donośny głos wygłaszający jakgdyby jakąś oracyę... Stanąłem i słucham: z niezmiernem przejęciem i patosem deklamuje ktoś wiersze. Ktoby to mógł być? Skradam się i widzę coś niecoś przez gałązki, a słyszę już zupełnie wyraźnie.

Narazie myślałem, że to z „Pana Tadeusza", bo zwiódł mnie rytm znajomy. Wiersze były mi nieznane. Porzuciwszy dociekanie, ktoby to mógł być ów natchniony deklamator, słuchałem spokojnie. Głos opadał i podnosił się z niezmiernie wyrazistą dykcyą i wzruszającą staroświecczyzną w tonowaniu. Kochali się u nas kiedyś ludzie w wierszach i umieli je wypowiadać.

Niezważałem z początku na wiersze. Deklamacya pogrążyła mnie w rozpamiętywaniu jakiegoś niezmiernie odległego wrażenia — wspomnień, bodaj że z czasów dzieciństwa. Spadł na mnie urok zatraconego w niepamięci dziecięcego bezgranicznego zachwytu. Kiedy to było? Co to było? Zachwyt dźwięczał we mnie, jak srebrny śmiech — potoczył się i zgasł. I przypomniałem sobie tamtą chwilę. Przed powstaniem w dobie manifestacyi, wuj deklamował wiersze patryotyczne, których jeszcze zupełnie nie rozumiałem, ale samo ich słuchanie sprawiało mi najwyższą rozkosz. A kiedy mamusia lub inna pani ze wzruszenia podnosiła do oczu chusteczkę, i ja płakałem, bynajmniej nie dla naśladowania starszych ale z wielkiego szczęścia.

Podsunąłem się tam. Teraz już najwyraźniej słyszałem każde słowo. Były to jakieś wiersze na bardzo starą modę, bardzo szlachetne, kunsztowne, potoczyste, trochę śmieszne i nader miłe. Jakiś przezacny poeta, dawno zmarły, dawno przez wszystkich zapomniany.

Był to poemat bohaterski o Piastach. Czy nie Woronicz? Coś z Niemcewicza, z Wężyka — z tych tam, których już nikt nie czyta. Ale któżby ze Świeciechowa zaprzątał się poezyą? Głos mi nieznajomy. Co za sensacya nad łachą? Wyjrzałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W obronie niepodległości

Wielka manifestacya za obroną państwa w Krakowie

Niedzielny dzień poświęcił Kraków uroczystej manifestacyi za obroną niepodległości. Hasło „Do broni za Wolność Ojczyzny" poruszyło polski Kraków do głębi, gromadząc w myśl odezwy krakowskiego Komitetu Obrony Państwa wielotysięczne rzesze obywateli różnych sfer na miejscu zbornem uroczystości — Głównym Rynku krakowskim.

Wielka część Rynku od ul. Szewskiej zapełnioną została morzem żywiołu ludzkiego. Przed ołtarzem polowym urządzonym w środkowej bramie Sukiennic, ustawił się czworobok wojskowy, wypełniony oddziałami miejscowej załogi wszystkich rodzajów broni. U stóp ołtarza zajęła miejsce generalicya, przedstawiciele władz państwowych i miejskich, delgacye stowarzyszeń ze sztandarami i t. d. Nabożeństwo celebrował biskup krakowski ks. Sapieha. — W czasie nabożeństwa grały dzwony kościołów i „Zygmunt" na Wawelu. Ze stoków wawelskich dano kilka salw armatnich. Po nabożeństwie z ustawionej trybuny przemawiali: generał Symon, rektor uniwersytetu Estreicher i jeden z weteranów z 1863 roku.

* * *

Wieczorem odbyło się w Teatrze miejskim im. Słowackiego uroczyste przedstawienie „Krakowiaków i górali". Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę przed rozpoczęciem przedstawienia wygłosił przemówienie p. Włodzimierz Tetmajer zwracając się do ochotników z wezwaniem, by wzorem trzystu spartanów, którzy pod Termopilami bronili przed najazdem perskich barbarzyńców całości i niepodległości Grecyi, — szli na wielki bój w obronie niepodległości zjednoczonej Polski. Teatr wypełniła publiczność tłumnie.

Przez cały dzień niedzielny funkcyonowały urządzone w pawilonach na rynku i plantach u wylotu ul. Szewskiej biura werbunkowe dla ochotniczego zaciągu do Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża", w którym wkładka roczna wynosi tylko 20 marek. Urzędujące panie rejestrowały licznie zgłaszających się ochotników różnej płci.

Następnie uformował się olbrzymi pochód, złożony z wojska i publiczności. Na czele pochodu postępowała muzyka a za nią kroczył w karnym szyku marszowym oddział kobiet ochotniczek. Dalej płynęły szeregi piechoty, oddziały garnizonu krakowskiego, ułanów, artyleryi i ochotników. W pochodzie brało udział Dowództwo Okręgu Generalnego, sztab i korpus oficerski, następnie Rada miasta Krakowa, cechy ze sztandarami, weterani, inwalidzi, młodzież szkolna i t. d. W pochodzie niesiono transparenty z wypisanemi hasłami, nawołującemi do broni. Pochód przeszedł ulicami Szewską, Dunajewskiego i Basztową pod pomnik Grunwaldzki, skąd po wygłoszeniu przemówień ruszył ulicą Floryańską ku Głównemu Rynkowi, gdzie przed zgrupowaną pod pomnikiem Mickiewicza generalicyą odbyła się defilada biorących udział w uroczystości wojsk. Wśród defilujących oddziałów szczególną zwracała uwagę baterya ochotnicza 6 pułku artyleryi ciężkiej, która prezentowała się bardzo dobrze. Oddział ten swym karnym szykiem i dzielną postawą czynił wrażenie starego sprawnego żołnierza, a był to przecież nasz młody student krakowskich szkół!

* * *

Równocześnie z uroczystością krakowską odbyło się Święto Obrony Państwa w Podgórzu. Urządził je komitet, utworzony ze wszystkich miejscowych organizacyj pod przewodnictwem p. W. Wodzinowskiego. Od rana przeciągał ulicami miasta pochód inwalidów wojskowych, poprzedzony muzyką kolejarzy, niosący odezwy wzywające do wstępowania do armii ochotniczej. Na rynku odbył się wiec przy udziale licznego tłumu mieszkańców Podgórza i okolicy, na którym przemawiali p. insp. Lorenz, tow. Packan i p. Fleischmann. Wiec zakończył p. Wodzinowski okrzykiem na cześć Polski, Naczelnika, rządu i wojska, powtórzonym z zapałem przez zebranych. Przez cały dzień odbywała się zbiórka na cele żołnierza polskiego w polu, zbiórka broni, — w namiocie wystawionym na rynku podpisywanie pożyczki odrodzenia.

—ooo—

Obywatelski Komitet Wykonawczy obrony państwa (gmach uniwersytetu) wzywa wszystkich obywateli do składania ofiar na armię ochotniczą bądź wprost do komitetu, bądź też do kas banków akcyjnych, działających na mocy zatwierdzonych statutów.

Sekcya uzdrowieńców. Obywatelski komitet wykonawczy podaje do powszechnej wiadomości, że została przy komitecie utworzona sekcya uzdrowieńców, która działa w ścisłem porozumieniu z inspektoratem armii ochotniczej i polskim towarzystwem „Czerwonego Krzyża" i która ma za zadanie zbieranie wszystkich zgłoszeń, dotyczących się formacyi szpitali oraz miejsc dla uzdrowieńców. Wszystkie osoby i instytucye, które gdziekolwiek zgłosiły gotowość przyjmowania rannych żołnierzy lub rekonwalescentów, proszone są o zgłoszenia osobiste lub pisemne z podaniem dokładnem miejscowości, urządzenia, ilości łóżek oraz warunków do sekcyi uzdrowieńców przy obywatelskim komitecie wykonawczym, Warszawa, Uniwersytet, w godzinach 9—2 i 4—6 popoł.

—ooo—

Rozkaz generała Hallera

Warszawa, (PAT.). Wydział prasowy armii ochotniczej podaje ostatni rozkaz dowódcy armii ochotniczej genrała Józefa Hallera:

„Żołnierze! Spada na was **najwyższy zaszczyt jaki może spotkać żołnierza, jesteście pierwszymi oddziałami armii ochotniczej, które wyruszają w pole,** jak te dzielne oddziały, które pod rotmistrzem Dąbrowskim w walce o Grodno, **wykazały już wielką bojową wartość, tak samo i** wy poniesiecie postrach i klęskę dla wroga. Ochotnicy! w tej ciężkiej godzinie cały naród patrzy na wasze szeregi i liczy na was. **Jesteście żywym wyrazem zapału narodowego,** który porywa dzisiaj Polskę pod broń. Bądźcie wzorem cnót rycerza i obywatela, bohaterscy i wytrwali w polu, brońcie ojczyzny. Za wami podążą nowe szeregi ochotników, za wami powstanie do walki cała Polska. **Z Bogiem w bój na zwycięstwo".**

Gen. Józef Haller.

Ochotnicy angielscy

Warszawa. (PAT.). Wydział prasowy armii ochotniczej otrzymał z Londynu zawiadomienie, że zgłaszają się tam do armii ochotniczej liczni ochotnicy **nietylko Polacy ale także i Anglicy, owiani gorącem pragnieniem bronienia cywilizacyi europejskiej przed grożącą nawałą bolszewickiego barbarzyństwa.**

Ujęcie sprawców kradzieży w skarbcu Landaua

Z Warszawy donoszą:

W ciągu niespełna dwóch tygodni od ujawnienia podkopu do skarbca w banku Wilhelma Landaua warszawska policya śledcza zdołała wykryć nietylko sprawców senzacyjnego włamania, lecz odebrać skradzione precyoza i znaczną ilość gotówki.

Warszawska prasa tak opisuje znane dotąd szczegóły.

Podkop

W połowie marca roku bieżącego do administratora domu nr. 2—4 przy ulicy Rymarskiej zgłosili się dwaj eleganccy panowie, proponując wynajęcie im obszernego sklepu frontowego oraz szopy, znajdującej się w podwórzu. Od frontu miał się mieścić kantor i warsztaty reparacyjne, szopę zaś obaj wspólnicy, którzy przedstawili się jako Szulc i Kamiński, przeznaczyli na skład automobilowy, zastrzegając sobie poczynienie pewnych przeróbek.

Po kilku dniach nowi lokatorowie uzyskali zgodę administratora na zrobienie otworu w posadzce cementowej do piwnic, tłómacząc, iż w podziemiach urządzą skład benzyny.

Natychmiast też przystąpiono do przebicia otworu, poczem rozpoczęto pracę... nad podkopem. Trwało to przez kwiecień, maj i część czerwca. Ziemię, jaką wydobywano wynoszono do sąsiednich piwnic w domu nr. 2—4 przy ul. Rymarskiej, część zaś ładowano w worki.

W połowie czerwca wreszcie tunel długości około 300 metrów był gotów, tak, iż budowniczowie jego znajdowali się już pod podłogą skarbca na wysokości dwóch piętr. Wciągnięto do tunelu specyalne narzędzia do przepiłowania skomplikowanej posadzki cementowej 1 i pół metra grubości, przedstawiające wartość 150.000 marek.

W nocy z 26 na 27 czerwca z soboty na niedzielę przystąpiono do włamania.

„Robota" trwała przez całą noc i następny dzień oraz noc.

Podział łupów

Po dokonaniu operacyi obaj wspólnicy udali się do Piaseczna, gdzie jeden z nich miał rodzinę. Tu nastąpił podział łupu, którego części zakopano w ziemi. Z Piaseczna obaj wspólnicy udali się do Radomia i w mieście tem wiedli żywot tak huczny, że w ciągu tygodnia zdołali wydać pół miliona marek.

Pierwsze ślady

Na zasadzie określenia przez świadków wyglądu wrzekomych Szulca i Kamińskiego, p. Kurnatowski doszedł do wniosku, iż włamania jest dziełem dwóch szwagrów: Stan. Ćwila, podającego się za Szulca i Karola Krygiera, podającego się za Kamińskiego. Obaj należeli do „arystokracyi" kasiarskiej w Warszawie, a w roku 1917 wykonali dwa niezwykłe włamania: w Rostowie dostali się drogą podkopu do banku, gdzie skradli 5 milionów rubli, a wkrótce potem w Charkowie podobnież skradli 3 i pół miliona rubli.

W tym kierunku poszło też dochodzenie. Zwrócono uwagę na mieszkanie Ćwila we własnym domu przy ul. Konduktorskiej nr. 7 w Mokotowie a nadto rozciągnięto dozór nad mieszkaniem teścia obu włamywaczów właściciela dorożek Ciesielskiego przy ul. Pawiej nr 73. Ustalono, że Ćwil z żoną swą wybrał się do Radomia. Do tego miasta też udał się komisarz kryminalny Szabrański. Tu stwierdzono, że jakkolwiek Ćwil zameldowany był w hotelu Franciszkim na zasadzie fałszywego paszportu na nazwisko Dąbrowskiego, zaś żona jego, jako Aleksandra Dąbrowska, faktycznie jednak zamieszkiwał w lokalu prywatnym przy ul. Warszawskiej nr. 19. Do tego lokalu weszła też policya. Zastano jedynie „Dąbrowską", która na widok gości wyrzuciła przez okno rewolwer, nabity 7 kulami. Przy rewizyi znaleziono u niej pochodzący z kradzieży wisiorek bryłantowy wartości 100.000 marek. Aresztowano ją, a nad mieszkaniem przy ulicy Warszawskiej, w której Ćwil bywał nieregularnie, ustawiono dozór.

Jakoż po kilku dniach Ćwil, znalazłszy się w domu, wpadł w ręce policyi radomskiej. Wypadku aresztowania uniknął wspólnik jego, dzięki temu, iż idąc razem z Ćwilem, zatrzymał się przed domem, a spostrzegłszy aresztowanie wspólnika, ukrył się.

Ujęcie Krygiera

Uniknąwszy niebezpieczeństwa Krygier ukrywał się w Radomiu przez kilka dni. Od wyjazdu powstrzymywała go chciwość. W pokoju bowiem przy ulicy Warszawskiej nr. 19 ukrył w piecu pod kaflem 300.000 marek, które pragnął posiąść ponownie.

W tym celu wszedł w porozumienie z dwiema miejscowemi prostytutkami, nie wyjaśniając bliżej zamiarów dał im po 3000 marek na wynajem pokoju, w którym mieszkał jego wspólnik, obiecując, iż będzie im opiekunem. W przypuszczeniu, że nie grozi mu już niebezpieczeństwo udał się dnia pewnego do lokalu i tu w chwili, gdy był zajęty wyjmowaniem kafla, ujęła go policya. Znaleziono przy nim 500.000 rubli rosyjskich oraz 27.000 marek i fakt ten rzuca ciekawe światło na psychologię chciwego włamywacza.

Ukryte skarby.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Ćwil wyznał, iż część klejnotów zakopano w Piasecznie, dokąd udał się na śledztwo komisarz Trzepiński po odbyciu szeregu wywiadów z rodziną Ćwila, doszedł do wniosku, że skarby zakopano na letnisku Rejtany. Przekopano pod kierunkiem komisarza grunt i na głębokości 1 i pół metra znaleziono blaszankę, zawierającą 250.000 marek, oprawy biżuteryi po wyłupanych bryłantach, korale itp., przedstawiające wartość z górą miliona marek.

Drugi skarb znaleziono przy Krygierze w Warszawie, w postaci 70 bryłantów i 2 rubinów, zawiniętych w galgan i ukrytych w pewnem niefrontowem miejscu ludzkiego organizmu.

Skarb ten przedstawiał wartość pół miliona marek.

Sprawy partyjne

Konferencya partyjna. W niedzielę otrzymaliśmy od generalnego sekretarza partyjnego tow. Sochackiego z Warszawy telegram:

CKW. wzywa okręgi do wysłania jednego delegata na konferencyę partyjną, która odbędzie się we środę 28 lipca o godz. 11 rano w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego, Aleje Jerozolimskie 56.

Wezwanie powyższe zamieszczamy, jakkolwiek jest spóźnione, gdyż dojdzie do rąk towarzyszów na prowincyi najwcześniej we wtorek popołudniu, a do wielu miejscowości dopiero wieczorem.

Wiadomości polityczne

Propozycye Petlury w sprawie Galicyi wschodniej

„Wpered" donosi, że ataman Petlura złożył Naczelnikowi państwa i Radzie obrony państwa propozycye w sprawie Galicyi wschodniej, motywując swój krok tem, że za pomocą tych ustępstw uda się społeczeństwo ukraińskie w Galicyi wschodniej pociągnąć do walki z bolszewikami. Ataman proponuje:

1) amnestyę dla wszystkich, którzy walcząc za niepodległość Galicyi wschodniej, czynili to w dobrej wierze, że służą narodowi, a obecnie znajdują się w więzieniach i obozach dla jeńców.

2) Wolny wstęp do armii sojuszniczych dla wszystkich mieszkańców Galicyi, zdolnych do noszenia broni.

3) Wezwanie wszystkich miejscowych ukraińców do wzięcia udziału w życiu państwowem.

4) Natychmiastowe wszczęcie rokowań z przedstawicielami ukraińskiego narodu w Galicyi wschodniej.

Międzynarodowy Zjazd Demokracyi w Genewie

D. 16 bm. odbyło się w Warszawie zebranie „Związku Demokracyi", gdzie pp. Stanisław Kempner i Medard Downarowicz zdawali sprawę z międzynarodowego Zjazdu demokracyi w Genewie, na które zostali delegowani przez Związek Demokracyi Polskiej. — P. Kempner dał ogólny pogląd na genezę „Związku Kontroli Demokratycznej" (The Union of Democratic Control), i zapoznał słuchaczy z postacią jej inicyatora i twórcy E. D. Morela, polityka działacza i publicysty angielskiego, a następnie informował o pracach tam dokonanych. Konferencya stwierdziła, że w wielu krajach panują rozpaczliwe stosunki, że istnieje stały konflikt między narodami, oraz niepokoje i niezadowolenia, rosnące z dnia na dzień. Zjazd stał na stanowisku, iż Liga Narodów w obecnym stanie jest tylko Ligą zwycięzców, którą objąć winny bądź parlamenty, bądź referendum ludowe. Konferencya pragnie powołać do życia prawdziwy związek narodów z udziałem przedstawicieli wszystkich ludów, na zasadzie równości praw. W związku z powyższemi uchwałami powołano do życia „Biuro Międzynarodowe Obrony Praw Narodów" w Genewie. Organem wykonawczym biura jest komitet międzynarodowy, wybierany przez kooptacyę. P. Downarowicz wyjaśnił w krótkich słowach stosunek konferencyi do delegatów polskich oraz ich udział w obradach. — Udział ten był nader ważny, zarówno ze względu na ideę Międzynarodowego Związku Demokratycznego, jak na potrzebę usunięcia uprzedzeń i niechęci do Polski, które przejawiają się za granicą. Okazało się, że jakkolwiek uważano udział Polaków za pożądany, to jednak panowały wątpliwości co do demokratyczności Polski. Uprzedzenia te należało rozwiać, a głównie zarzuty co do naszego rzekomego imperyalizmu Z tego więc powodu polscy delegaci uważali za wskazane złożyć na wstępie odpowiednią deklaracyę, którą sprawiła jak najlepsze wrażenie. Pozatem odbyli poufną konefrencyę z p. Morelem, w której wyjaśnili kwestyę rzekomego imperyalizmu, wojny Polski z Rosyą sowiecką, stosunku naszego do ziem kresowych, Ukrainy, Galicyi Wschodniej i t. p. i w ten sposób usunęli wątpliwości p. Morela, zaś dnia następnego t. j. d. 3 VII. w chwili gdy delegaci polscy przybyli na salę posiedzeń przewodniczący Rene Claperede powitał ich serdecznem przemówieniem, po którem Zjazd witał ich entuzyastycznie. Przemówienie p. M. Downarowicza wywołało po raz drugi wielki entuzyazm. Na zjeździe przyznano Polakom mandat na liście założycieli międzynarodowego biura obrony prawa narodów. Jako reprezentantowi Polski mandat ten powierzono p. M. Downarowiczowi. W zjeździe brali udział reprezentanci 14 narodów, między innemi: Anglia, Francya, Stany Zjednoczone, Polska, Szwajcarya, Węgry, Włochy, Bułgarya i inne.

Z objazdu po kraju

TWÓRCZA PRACA SOCYALISTÓW W PRZEMYŚLU

Wędrując po kraju, natrafiłem wreszcie na gród Przemysława nad Sanem. Zwiedziło się wszelkie osobliwości miejscowe, ale najwięcej interesującemi okazały się urządzenia, wytworzone przez tutejszych socyalistów.

Dom robotniczy olbrzymich rozmiarów, z frontami do trzech ulic, imponuje nietylko swym ogromem, ale także ozdobnością wyglądu i praktycznemi urządzeniami. Teatr z balkonem i z galeryą, oraz obszerną sceną, doczeka się chyba świetniejszej przyszłości, gdy miasto zdobędzie się na stały zespół artystów żywych. Póki co obrazy migawkowe zajmują widzów.

Biblioteka i czytelnia Klubu Robotniczego otwartą została w tych dniach w obszernej i widnej sali. Obszerne ubikacye dla Związku kolejarzy, dla drukarzy i innych zrzeszeń robotniczych, wreszcie sala na posiedzenia, zajmują znaczną część budynku.

Konsum robotniczy mieści się na jednym narożniku, a ponad nim na piętrach mieszczą się mieszkania rodzin wynajmujących takowe.

Dolną część budynku za konsumem objęła w posiadanie piekarnia robotnicza, urządzona wedle ostatnich wymagań sztuki piekarskiej. Są tu piece ogrzewane gazem i zastosowane do wypieku wielkiej ilości pieczywa. Są tu składy mąki, przyrządy do przygotowania ciasta, do przechowywania pieczywa, wreszcie kąpiele i umywalnie dla pra cowników piekarskich. — Wszystko czysto utrzymane, świadczy o przezorności tych, którzy zajmowali się budową gmachu i urządzeniem tak pożytecznej instytucyi, jak piekarnia. Ta ostatnia urządzona jest na wzór takiejże piekarni robotniczej, istniejącej w Wiedniu.

Istnienie Domu Robotniczego w Przemyślu jest żywym dowodem genialności tych działaczy w ruchu socyalistycznym, którzy tak wielkiego dzieła dokonali. Dziś nietylko dzieło to stoi na pewnych podstawach finansowych, ale jego twórcy myślą o powiększeniu dzieła od strony czwartej ulicy.

Ani Warszawa, ani Kraków nie mogą się poszczycić istnieniem podobnego Domu Robotniczego i dlatego gdy inne zrzeszenia zamierzą coś podobnego budować, niech zasięgną informacyi w grodzie Przemysława od naszych towarzyszy, którzy i dla ruchu organizacyjnego i oświatowego coraz więcej czynią w tej okolicy.

Gdy się zważy, że w Przemyślu mają gazety i wydawnictwa partyi socyalistycznej coraz większe rozpowszechnienie, przyjdziemy do przekonania, że nad Sanem mamy silną i twórczą placówkę. **A. F. Kowalski.**

KRONIKA

Kraków, 27 lipca.

Ruch budowlany w Krakowie zapowiada się na najbliższy sezon i na przyszły rok bardzo pomyślnie. Jak się dowiadujemy, budownictwo miejskie zatwierdziło dziś plany na ogromną sześciopiętrową kamienicę na tak zwanej „psiej górce" (zbieg ul. Starowiślnej i Wielopole), na kamienicę przy ul. Długiej itd.

Sprawa internowanych bundowców. W piątek przybył do Krakowa, na skutek interwencyi posła tow. dra Marka, delegat ministerstwa spraw wewnętrznych. Odbył on konferencyę z dyrektorem policyi p. Rękiewiczem, potem zwiedził obóz w Dąbiu i rozmawiał z internowanymi. Jak się dowiadujemy, delegat postawi wniosek na natychmiastowe uwolnienie internowanych.

Onegdaj sprowadzono dalszych 13 aresztowa-

A. B. M.

O wykształceniu słów kilka

I.

Wykształceniem — w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu — nazywamy rozwój naturalnych właściwości człowieka, dokonany przez zetknięcie się jednostki z dobrami kulturalnemi, wytworzonemi w społeczeństwie. Wykształcenie jest dziełem specyficznie ludzkiem. Tylko wśród ludzi gatunek jest w posiadaniu sił, środków pomocniczych i wiadomości, których brak jednostce, a którychby ona, , pozostawiona samej sobie, nie zdołała nigdy osiągnąć. Jestto wspólna własność duchowa, kapitał zakładowy, który bezustannie się pomnaża, tysiącami kanalików życie ludzie zapładnia i odświeża, nowo wyrosłym pokoleniom w spadku przybywa. Od rodzaju i sposobu użycia tego kapitału duchowego zależy, czy martwym on zostanie, czy też w żywą siłę przejdzie — i stąd to prawie namiętne zainteresowanie, z jakiem oddajemy się sprawom wykształcenia z ową chwilą, gdy uświadomiliśmy sobie doniosłość i znaczenie ludzkich dóbr kulturalnych.

Celów i rodzajów wykształcenia jest tyle, ile działów rozwoju kultury. Gdziekolwiek człowiek pracuje, doświadczenia zbiera, wiadomości i sprawność dla rodzaju swego osiąga, tam może i musi nastąpić przeniesienie dorobku całego na potomstwo. Lecz ponad to wielostronne rozczłonkowanie całego materyału wykształcenia wedle wymagań, jakie stawiają poszczególne grupy zawodowe — wysuwa się tzw. ogólne wykształcenie, tj. suma wiadomości i doświadczeń, których domagają się już nie członkowie określonego zawodu, lecz ludzie, jako ogniwo danej społeczności kulturalnej — wiadomości, stanowiących wspólną własność ludzką, wyższą ponad wszelką wiedzę i sprawność.

Podobnie jak społeczeństwo całe, przedstawia się nam to wykształcenie ogólne jako budowa warstwicowa, której szeroką podstawę tworzy szkoła powszechna. Daje ona w prawdziwem tego słowa znaczeniu „wykształcenie ogólne"; nie jest to przygotowanie do pewnego, określonego zawodu, lecz do wszystkich zawodów razem. Rozwija ona i kształci, ucząc czytania, pisania, rachunków, gramatyki elementarnej, języka ojczystego, odrobiny śpiewu, gimnastyki, zręczności ręcznej i td. Jestto naturalnie więcej sprawność niż wiedza; wiedza występuje tutaj w rzeczy samej przeważnie tylko w formie nauki o kraju ojczystym.

Czynności zawodowe, które podejmuje człowiek po wyjściu ze szkoły ludowej, nie wymagają żadnego teoretycznego wykształcenia wstępnego, albo też zdolne są one, na podstawie srrawności uzyskanej w tzw. szkole pospolitej, dostarczyć niezbędnych sobie do ich wykonywania wiadomości fachowych.

Na dobrze utwierdzonym cokole tych elementów pierwiastkowych, buduje życie w dalszym ciągu gmach kultury jednostek i ogółu, o różnorodnej wielce skali odmian i typów.

II.

Zadaniem szkoły średniej będzie, uczynić dla tych, którzy przygotowują się do wyższych zawodów społecznych, to samo, czego użycza szkoła ludowa dla szerokich mas ludności. W miarę tego atoli jak zadania na wyższym tym stopniu stają się szerszemi, staje się trudniejszym także problemat pedagogiczny, w skuteczności swej najlepiej do celu wiodący.

Naprowadzimy z typu powyższego „na wyrywki" przykładów kilka, podkreślając ich strony dodatnie i ujemne.

Rozczytywanie się w literaturze pięknej przyzwyczaja w znacznym stopniu młodych ludzi do tego, iż przedstawiają sobie świat, jakim go poeci malują: w ekstazie zła lub cnoty anielskiej; nie pojmują oni więc, iż życie ludzkie jest czemś organicznie rosnącem, — nie są w stanie rozumieć, że w stosunkach ludzi między sobą jest w ogólności coś takiego, co godnem jest naukowego traktowania i że to jest nawet problemem naukowym. Brak im w znacznej mierze zdolności i zrozumienia, że wszystko się prawidłowo rozwija, a nauka o życiu społecznem jest umiejętnością konkretną.

Momentem pomocnym do zrozumienia rozwoju społecznego i jego naukowego badania staje się przedewszystkiem wykształcenie historyczne i psychologiczna strona nauki gimnazyalnej. Nawet wobec przewagi gramatykalnej części nauki języków starożytnych przesuwa się przed oczyma uczniów w ogólnych konturach zarysowany świat bytowania ludzkiego, walk i dążeń, tworzenia się i rozpadania form i kształtów.

Że przytem ideologia przeważa, ma to w pewnym kierunku strony bardzo dodatnie — zwłaszcza, gdy czyni się młodych ludzi uważnymi na to, że istnieją momenty idealne, czynne przy tworzeniu się państw i społeczeństw. Wykształcenie gimnazyalne, uwzględniające w pierwszym rzędzie stronę estetyczną przy czytaniu dzieł sztuki narodów starożytnych, nowszych, czy polskiego, budzi w młodzieży wiele podniosłych wrażeń i uczuć, matematycznie — być może — nieuchwytnych, lecz zato odgrywających wielką rolę w naszem życiu duchowem. Przez te wpływy klasyczne i estetyczne wykrzesanem zostaje odczucie i zrozumienie dla imponderabiliów życiowych, odczucie i zrozumienie o silnej i stałej wartości.

—ooo—

nych z Zagłębia Dąbrowskiego i osadzono ich w obozie w Dąbiu. Podobno wśród nich ma być jeden członek PPS, jeden bundowiec i 11 komunistów. Ogółem jest internowanych, oprócz krakowskich, 69 osób.

Omyłki druku. Do artykułu, omawiającego w poprzednim numerze przemówienie Lenina, zakradły się dwa błędy. W I szpalcie powinno być: „Fakt, że się niedogodny ruch narodowy przezwie drobnomieszczańskim“.

W ostatniej zaś — w cytacie z Lenina: „Bez tego ostatniego **warunku**“ (a nie „zarzutu“), jak błędnie wydrukowano.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Dr Iwan Robido otrzymał veniam legendi z zakresu neurologii i psychiatryi na wydziale medycznym. Dr Henryk Mościcki otrzymał veniam legendi z zakresu historyi polskiej na wydziale filozoficznym.

Z Akademii Górniczej. Słuchacze, którzy pierwsi w odpowiedzi na odezwę R. O. P. i Naczelnika Państwa oświadczyli gotowość wstąpienia do armii Ochotniczej poddali się — po odbytych egzaminach rocznych — przeglądowi wojskowemu. — Z ogólnej liczby 72 uznano 12 za niezdolnych do służby frontowej. Reszta wyjechała dnia 25 lipca do obozu w Rembertowie żegnana gorąco przez profesorów i rodziny odjeżdżających, obsypana kwiatami przez koleżanki z Uniwersytetu przy dźwiękach pieśni górniczych.

Z teatru „Bagatela“. Dziś we wtorek z powodu generalnej próby przedstawienia nie będzie. Premiera „Kochanków“ Grubińskiego odbędzie się niezawodnie we środę 28 bm. W wykonaniu biorą udział wszyscy warszawscy artyści, którzy kreowali te role na premierze właściwej w teatrze Małym, a więc pp. Marya Przybyłko-Potocka, Juliusz Osterwa i Wojciech Brydziński. — Pozostałe nieliczne jeszcze bilety na pierwsze i drugie przedstawienie nabywać można przy kasie teatru. Abonenci miejsca swoje mają zarezerwowane do godz. 1-ej w południe dnia poprzedzającego premierę i drugie przedstawienie.

Z teatru im. Słowackiego. Jutro premiera operetki Leoncavalla „Królowa róż“ z p. Preidl-Ostoją w roli tytułowej. Inne główne role kreują pp. Feldmanowa, Korabianka, Lelewicz, Minowicz, Ostrowski i inni. Operetkę urozmaicają wytworne tańce układu p. Koszutskiego. Reżyserię prowadzi p. Lelewicz, batutę dzierży p. Barański. „Królowa róż“ grana będzie trzy razy z rzędu: jutro, we czwartek i w piątek.

Z teatru Powszechnego komunikują: Dziś premiera jednej z najzawrotniejszych fars „Dom waryatów“ Laufsa, ostatnia nowość tego sezonu w dziale dramatycznym. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Korecki, wyborową obsadę stanowią pp. Kolman, Krajewska, Malicka, Strumiłło, Zdańska, Zelska, Grolicki, Jaworski, Kolwas, Korecki, Magnuszewski, Sarnowski i Zbucki. „Dom waryatów“ grany będzie trzy razy z rzędu: dziś, jutro i we czwartek. Na piątek zapowiada repertuar farsę tego samego autora „Szalony pomysł“.

Z opery. „Krakowskie Tow. Operowe“ kończy swój sezon letni w najbliższych dniach, a mianocie we wtorek dn. 27 bm. daje przepiękną operę Vierdiego „Trubadur“ w doskonałej obsadzie. Jako soliści wystąpią bowiem pp.: H. Łowczyńska, Szafrańska, Romanowski i Tarnawski. Tytułową partyę odśpiewa Tadeusz Łowczyński.

Przykład ofiarności. Kelnerzy pracujący w restauracyi „Polonia“ (dawniej Drobner) opodatkowali się na rzecz rannych żołnierzy, składając po 35 marek tygodniowo. Za pierwszy tydzień od 26 lipca do 1 sierpnia składka wynosi 721 mk 50 f, którą złożono w administracyi naszego pisma. Przykład, który powinien znaleść zastosowanie i w innych miejscach pracy.

Aresztowania. Organa policyi krakowskiej aresztowały wczoraj Józefa Pająka lat 27 ze Stanisławia Dolnego, poszukiwanego przez sąd karny w Przemyślu za rabunek i morderstwo.

Aresztowano Ludwika Hechta za kradzież popełnioną w mieszkaniu p. Gołoby przy ul. Grodzkiej.

Szalona jazda. W sobotę wieczorem aresztowała policya Jana Malika (false Józefa Suchonia) masarza, który jeżdżąc dorożką po ulicach miasta, strzelał z rewolweru w lewo i prawo. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że Malik jest osobnikiem dawno poszukiwanym przez policyę za liczne kradzieże.

Z POLSKI

Uwolnienie aresztowanych towarzyszów w Przemyślu. Piszą nam z Przemyśla: Aresztowani w poniedziałek 19 bm. tow. Dominik Teluk, Józef Schlam i Maciej Nowoświat zostali w piątek 23 bm. o godz. 10 w nocy wypuszczeni na wolność. W aresztach pozostają jeszcze bundowcy dr Rosenblatt, dr Waldman i Bernanke.

Zarząd okręgowy ziemi wołyńskiej polskiej Macierzy szkolnej podaje do wiadomości, że biuro zarządu wskutek ewakuacyi zostało przeniesione z Łucka do Warszawy i mieści się przy ul. Krakowskie Przedmieście 7. m. 8. Zarząd prosi wszystkich członków zarówno Zarządu okręgowego jak i poszczególnych kół P. M. S. okręgu ziemi wołyńskiej i wszystkich zainteresowanych, o piśmienne skomunikowanie się i podanie swych adresów.

TELEGRAMY

z dnia 27 lipca

W Gdańsku robotnicy odmawiają wyładowania amunicyi dla Polski

Gdańsk. (PAT). Od trzech dni stoi w porcie tutejszym okręt holenderski „Tryton“, w którym przywieziono amunicyę dla Polski. Robotnicy portowi gdańscy oświadczyli, **że amunicyi tej nie wyładują, gdyż jest ona przeznaczoną przeciw Rosyi bolszewickiej dla Polski**, która odnosi się wrogo do Niemiec. Stanowisko robotników gdańskich jest wynikiem prowadzonej tu oddawna agitacyi przeciw Polsce. W sprawie tej interweniował komisarz ententy Reginald Tower, jakoteż komendant wojsk koalicyjnych w Gdańsku, który konferował z przedstawicielem Związków transportowych. Gdyby robotnicy wzbraniali się w dalszym ciągu wyładowywać amunicyę, komendant wojsk koalicyjnych uda się do Warszawy, aby tam naradzić się z rządem polskim co do dalszych zarządzeń. Przywódcy robotników oświadczyli, że będą pertraktować ponownie z robotnikami.

Gdańsk. (PAT). „Dziennik Gdański“ donosi: Robotnicy polscy na Pomorzu, dowiedziawszy się, że robotnicy niemieccy w Gdańsku nie chcą wyładowywać amunicyi, odmówili ładowania ziemniaków przeznaczonych dla Gdańska, a nagromadzonych na stacyach kolejowych na Pomorzu.

Gdańsk. (PAT). Robotnicy portowi niemieccy w dalszym ciągu wzbraniają się rozpocząć ładowanie amunicyi ze stojącego w porcie od kilku dni okrętu „Tryton“. Sir Reginald Tower i komendant wojsk koalicyjnych w Gdańsku pertraktowali z przedstawicielami organizacyj robotniczych. Tower podkreślił, że Polska w myśl traktatu pokojowego ma prawo korzystania z portu. Robotnicy muszą być świadomi sytuacyi, która się wytworzyła skutkiem odmowy robotników. Na najbliższej konferencyi w Paryżu sprawa ta będzie przedmiotem obrad i nie jest wykluczonem, że **Gdańsk stać się może portem polskim.** Przedstawiciel robotników zawiadomił Towera, że zasadniczym warunkiem podjęcia roboty byłoby oddanie przez Polskę tak zwanego korytarza i uwolnienie dra Wagnera.

Kary na „Kuryera Warszawskiego“

Warszawa. (PAT) Z rozporządzenia komisarza rządu na m. stoł. Warszawę za umieszczenie w Nr. 200 i 204 „Kuryera Warszawskiego“ ogłoszenia przez złośliwe zestawienie ofiar, uwłaczających honorowi żołnierza polskiego, wydawcę tegoż „Kuryera Warszawskiego“ p. Zygmunta Olchowicza **internowano**, zaś kinematografy pod firmą „Sorento“ i „Rej“ zamknięto, a zarządzających internowano.

Krwawe rozruchy w Irlandyi

Londyn. (PAT.). W wielu miejscowościach Irlandyi przyszło do krwawych starć. W Belfast zabito 13 osób, raniono ponad 200.

Składki

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ Józef Wróbel Kraków mk 10.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Towarzysze robotnicy, udający się jako ochotnicy w szeregi wojskowe zechcą zgłaszać się celem rejestracyi (spisu) w biurze Rady Rob. ul. Dunajewskiego 5, II p. pomiędzy godziną 5—7 wiecz. W tych godzinach także udziela się wszelkich informacyi dla ochotników.

Do organizacyi partyjnych w Krakowie! Przypominamy wszystkim towarzyszom i towarzyszkom opłacającym podatek partyjny, że w myśl uchwał kongresu, podatek partyjny został od 1-go sierpnia 1920 podwyższony, **na 4 marki miesięcznie** dla kobiet. Wzywamy przeto przewodniczących poszczególnych organizacyi, do przeprowadzenia w tym terminie powyższej ważnej uchwały, odnośnie do podatku partyjnego.

Wydział Rady Robotniczej PPS.

Baczność murarze i robotnicy budowlani w Krakowie. We środę 28 lipca odbędzie się zgromadzenie. Obecność wszystkich konieczna. Sprawy ważne. Zarząd grupy murarzy.

Związek robotników budowlanych Kraków, Dunajewskiego 5., zawiadamia wszystkie grupy budowlanych i ceramicznych, że z powodu ustąpienia na własne żądanie sekretarza ow. Stanisława Nowaka należy wszystkie przesyłki dotyczące organizacyi (listy, durki, pieniądze), posyłać pod adresem: Kazimierz Łapiński, Kraków, Dunajewskiego 5.

Związek Stowarzyszeń Zawodowych w Zakopanem zmienił z dniem 15 lipca lokal, przenosząc swe biura do domu przy ulicy **Nowotarskiej l. 1.** Godziny urzędowe, jak dotychczas. Niebawem otwartą zostanie Bibliotego robotnicza przy Związkach Zawodowych w Zakopanem. Uprasza się Towarzyszów o składanie niepotrzebnych im dzieł na cele Biblioteki robotniczej.

—ooo—

Jaurès w obliczu wojny

Zbliża się szósta rocznica śmierci Jauresa. — Jak co roku, będą ją obchodzili robotnicy Francyi, robotnicy i partye socyalistyczne świata. — Mieliśmy i my, tu w Polsce, uczcić po raz pierwszy pamięć nieśmiertelną wielkiego towarzysza francuskiego, sławę i koronę Międzynarodówki robotniczej. Rzecz wątpliwa, czy nastrój chwili, czy czas i środki pozwolą w tym roku to uczynić. Proletaryat polski uczyni to później. Uczyni z całą pewnością. Bez różnicy poglądów, w zespole wszystkich serc socyaliści polscy oddadzą hołd wielkiemu trybunowi ludu pracującego na forum świata wczorajszego.

Miasto Albi, na południu Francyi, stolica okręgu wyborczego Jauresa, wydało niedawno odezwę, w której socyaliści, syndykaliści i kooperatyści nawołują do uczczenia pamięci Jauresa. „Sześć lat mija od chwili, kiedy zamilkł złoty głos Jauresa. Niema geniusza, którego natura obdarzyła najrzadszymi talentami. Niemasz mówcy, którego boska wymowa dźwięczała we wszystkich krajach cywilizowanych, budząc dusze tęskniące za nowym porządkiem społecznym, opartym na zwierzchnictwie Pracy. Niemasz myśliciela, pisarza, który walczył o szlachetny ideał szczęścia powszechnego. Niemasz wychowawcy gorącej młodzieży, który duszę podnosił ku szczytom światła niegasnącego. Niemasz bojownika sprawiedliwości i prawdy, niemasz mądrego patryoty, rozumnego międzynarodowca, przewodnika pewnego i wieszczego partyi socyalistycznej, niemasz słupa Rzeczypospolitej, niemasz tego, który był Myślą klasy robotniczej. Niemasz człowieka dobrego, prostego, obrońcy wszystkich uciśnionych, apostoła ludzkości.

Siły ponure zgładziły go i od owego przeklętego wieczoru klasa robotnicza, która, zdawało się, duszę swoją zagubiła, nie przestała nosić żałoby. Co roku o tej porze, we wszystkich krajach gromadzą się tłumy, ażeby komunikować w duchu Mistrza, który z poza grobu nie przestał im przewodzić...“

I organizacye robotnicze departamentu Tarn zwołują na dzień ten robotników i kooperatystów do Albi, aby tam, na cmentarzu hołd złożyć pamięci Niezapomnianego.

Pójdźmy i my za przykładem socyalistów, syndykalistów i kooperatystów francuskich. — Uczcijmy pamięć Jauresa w krótkim artykule, zanim będziemy mogli to uczynić na naszej ziemi. Zanim los szczęśliwy pozwoli rozpatrzyć całokształt działalności Jauresa, dziś tu — w obliczu chwili, którą przeżywamy, — zapytamy: jaki był stosunek Jauresa do wojny?

Pytanie to zadawali sobie socyaliści Zachodu nieraz, czasu wojny światowej. Przedewszystkiem we Francyi, ale i po za granicami Francyi. Jakie Jaures zająłby stanowisko wobec wojny, on, który wojnę zawsze zwalczał, który dla zachowania pokoju był zdolny do największych ofiar, który nie bał się oszczerstw i oskarżeń ze strony krzykaczy nacyonalistycznych. Ilekroć mówił o pokoju z wielkiej trybuny francuskiej i z tej większej jeszcze trybuny Międzynarodówki robotniczej, w prasie nacyonalistycznej wołano, że sprzedaje Francyę Niemcom ryczałtowo i po kawałku. Kiedy w roku 1911, z powodu awantury agadirskiej, inscenizowanej przez Wilhelma II., Caillaux, ówczesny prezydent rady ministrów dążył do pokoju za każdą cenę i zgodził się na pewne ustępstwa terytoryalne w Afryce, podtrzymywany na całej linii przez socyalistów, z Jauresem na czele, imperyaliści francuscy różnych obrządków, piętnowali zdrajców, Judaszów, sprzedawczyków. Wymieniali kwoty, odpowiadające „trzydziestu srebrnikom Judasza“, za które Kongo francuskie zostało sprzedane.

W roku 1913, gdy zaczęły się znowu zbierać chmury na Bałkanach, zjechali socyaliści wszystkich krajów w Bazylei i tu Jaures, największy mówca Międzynarodówki, w przepięknej mowie, wygłoszonej z ambony kościoła ewangielickiego, w obecności przedstawicieli klasy robotniczej świata całego, wygłosił pochwałę Pokoju, którego robotnicy bronić będą z całej siły, bezwzględnie, aż do zupełnego wyczerpania...

Przyszła straszna wojna, której cały świat bał się tak potężnie i powszechnie, że w uczonych, nieprzeliczonych książkach dowodził jej „niemożliwości“! Z chwilą zamordowania arcyksięcia austryackiego, Jaures zrozumiał sytuacyę. Dręczy go niepokój. Pyta sam siebie, żali nie będzie wojny. Przychodzi ultimatum Austryi, zwrócone do Serbii. Jaures podejrzewa, że za dyplomacyą austryacką działa dyplomacya niemiecka. Nie chce dopuścić myśli, że interwencya pokojowa Anglii może być odrzucona. Piętnuje Austryę, piętnuje Niemcy. Niechce na chwilę dopuścić myśli, że wojna może wybuchnąć. Nie oszczędza też Francyi, nie oszczędza Rosyi. Piętnuje politykę kolonialną Francyi, piętnuje politykę Rosyi. Wciąż i wszędzie woła o pokój.

Przychodzą, atoli, dni krytyczne. Ostatni tydzień lipca każe mu dwukrotnie zmieniać miejsce pobytu: jedzie do Lyonu podtrzymać kandydaturę socyalisty Maryusza Moulet na posła do Izby Deputowanych. Przedostatniego dnia miesiąca był w Brukseli, na posiedzeniu Biura Socyalistycznego, gdzie zapewniał, że „rząd francuski czyni wszystko, co jest w ludzkiej mocy możliwe, w celu utrzymania pokoju“. 28 lipca zredagował własnoręcznie dwa dokumenty: „Manifest naczelnej komisyi administracyjnej stronnictwa socyalistycznego“, oraz „Deklaracyę klubu posłów socyalistycznych“, które oskarżają Austryę i Niemcy o prowokowanie świadome wojny i czynią państwa te odpowiedzialnemi wobec świata, na wypadek wypowiedzenia wojny. Na dwie godziny przed śmiercią mówił: „dyplomacya niemiecka jest brutalna i kłamliwa w stopniu, jakiego sobie nigdy nie wyobrażałem“.

Nazajutrz po śmierci Jauresa późniejszy prezydent rady ministrów, przeciwnik z dawien dawna Jauresa, pan Clemenceau, pisał w swoim organie „Człowiek Wolny“: „Wczoraj nędzny opętaniec zamordował Jauresa w chwili, gdy ten oddawał w napięciu niezmordowanej energii podwójną usługę krajowi: pracując z jednej strony nad zachowaniem pokoju, zwołując, z drugiej strony, cały naród francuski na obronę ojczyzny. Jakikolwiek byłby stosunek nasz do jego doktryn, nikt nie zaprzeczy w godzinie, kiedy wszystkie dyskusye powinny zamilknąć, że przysporzył sławy narodowi swemu talentem, oddanym na służbę wysokiego ideału i szlachetną podniosłością opinii.

Losem Jauresa było kapłaństwo braterstwa ludów i wiara w tę wielką ideę tak wielką, że nie może tej wiary pomniejszyć oczywistość brutalna faktów. Pada w godzinie, kiedy idealizm jego musi zejść z wyżyn cudownie spokojnych myśli, aby zwoływać wszystkich jego przyjaciół do walki w obronie ojczyzny, która to walka jest jednocześnie walką o ideę. Straciliśmy wielką siłę w chwili, gdy ta siła gotowała się do napięcia najwyższej energii. Zespólmy szeregi my, ludzie wszystkich partyi, i jeżeli pokój ma kiedykolwiek sprowadzić chwilę wyrównania rachunków, sprawmy, aby praca i oddanie tych, którzy za cel postawili sobie pogodzenie się ludzkości, zostały wynagrodzone w dziełach sprawiedliwości społecznej“.

Tak pisał zasadniczy i bezwzględny przeciwnik Jauresa, ten sam, z którym Jaures nieskończone prowadził polemiki w Izbie Deputowanych za ministeryum Clemenceau (1906–1909).

Paryż zaś mówił: ubył nam Gambetta tej wojny. Ten wyraz „Gambetta“ kojarzyć się zaczął z imieniem Jauresa od samej jego śmierci. wymawiali go socyaliści, dla których porównanie Jauresa i Gambetty mogło się wydawać umniejszeniem powagi Jauresa. Inteligencya, gazety, opinia publiczna — ułatwiały sobie przez takie zestawianie ocenę Jauresa. Gambetta uosabiał ducha godości narodowej, ducha protestu przeciwko zaborowi w godzinie próby, we wrześniu, październiku i listopadzie 1870 roku. On nietylko ogłosił po pogromie armii francuskiej pod Sedanem (3 września) Republikę, ale starał się z resztek topniejącego i uciekającego frontu stworzyć nową armię. Największy mówca polityczny na przełomie cesarstwa i trzeciej Rzpltej, zagrzewał do walki, jak nikt po nim już tego uczynić nie potrafił. Z osaczonego Paryża umiał uciec w balonie i w Tours zorganizował nowy rząd. Zdarzyło się po wielu latach, że na przedstawieniu Joanny d' Arc poety niemieckiego Szyllera, znajdował się stary cesarz niemiecki, Wilhelm I, a w loży cesarskiej w charakterze gościa siedział ambasador francuski, Herbette. W chwili, gdy Joanna woła: „z pod ziemi wydobyłam legiony“.. stary Wilhelm nachylił się w stronę ambasadora i szepnął: „znałem człowieka, który naprawdę z pod ziemi wydobył legiony — był nim Gambetta...“ Jeżeli Francya po kapitulacyi sedańskiej, wyszła z honorem z najstraszniejszej sytuacyi, w którą ją pogrążyły zbrodnie drugiego Cesarstwa, nieudolność generałów, lekkomyślność ministrów—było to zasługą Gambetty. Był bożyszczem republikanów, szerokiej masy, którą porywał południową elokwencyą, energią, siłą, odwagą, był znienawidzony przez tchórzów i bogaczów. Paskarze owej doby nazywali go waryatem. On uratował Francyę i utorował drogę do negocyacyi, które później prowadził Thiers.

Oto, czem opinia publiczna uważała, że będzie, że mógłby, że powinienby być Jaures, gdyby kula zdradziecka nie była go położyła u progu wojny. Jaures byłby został heroldem uczucia, świadomości powszechnej. On wytłomaczyłby wszystkim rządzącym i rządzonym sens i wielkość walki. Stałby się „duszą samoobrony“, wielkim głosem, który dodaje otuchy, który mówi: „nie daj się“, który przepędza precz zwątpienia i podnosi w górę opadające z ramion skrzydła. On jeden posiadał autorytet wobec mas, które znały czystość i uczciwość jego zamierzeń. Masy czuły, że ten wódz partyjny potrafi podporządkować interesy walki, interesom wyższego porządku — Idealowi. On jeden mógłby był rozproszyć nieporozumienia, utrzymać jedność partyjną w łonie Francyi republikańskiej. Ten poeta, ten utopista, ten Platon trzeciej Rzeczypospolitej, stałby się Peryklesem, jakim go nam rysuje Tucydydes. Wiara jego w socyalizm była równie wielką, jak wiara w Francyę. Wysoki polot jego myśli sprawia, że rozumiał wielkie zjawiska, wobec których mniejsi ludzie stają się jeszcze mniejszymi, jeszcze mizerniejszymi, niż są zazwyczaj. Dlatego w obliczu tragedyi dziejowej, którą uniesiona w górę kurtyna odsłoniła nagle 1 sierpnia 1914 roku, — on jeden mógł był reprezentować całą Francyę z jej pragnieniem pokoju, ale i ze spiżową wolą istnienia, jako wolne i niepodległe państwo.

Jaures był socyalistą. Głęboko wierzył w możliwość i konieczność socyalizmu w możliwość i konieczność Wielkiej Przemiany społecznej. Rozumiał, że owo wielkie Przeobrażenie społeczne, które nazywa się państwem socyalistycznem, możliwem się stanie tylko w warunkach bezwzględnego pokoju, zabezpieczonego, zagwarantowanego. To też zadawał sobie od lat wielu pytanie: „w jaki sposób posunąć do najdalszych granic dla Francyi i dla świata, który ją otacza, szanse pokoju? A gdyby, pomimo usiłowań i woli Francya została atakowana, w jaki sposób posunąć do najdalszych granic szanse jej ratunku, środki zwycięstwa?“

Z odpowiedzi na te pytania urodziła się książka, o której nieraz była już mowa w piśmie naszem. L' Armie Nouvelle — taki tytuł nosi książka, która w całym świecie wywołała olbrzymią sensacyę — nie była pracą okolicznościową, która nie trwa dłużej, niż życie motyla. Długo jeszcze będą rozprawiały na jej temat narody, państwa, rządy, partye polityczne. „Francya, aby podołać ogromowi zadania, jakie w dziedzinie sprawiedliwości społecznej stawia przed nią socyalizm, potrzebuje całego swego życa, całkowitej swojej wolności. Armia, której organizacyę pragnie zreformować partya socyalistyczna, powinna oszczędzić Francyi „konwulsyi wojny i poniżenia niewol“. Nacyonaliści są oszczercami. Albowiem proletaryat Francyi „proklamował zawsze obowiązek i wolę proletaryuszy do obrony niepodległości państwa“ — mówi Jaures. Socyalizm łączy zawsze „wyzwolenie proletaryatu z pokojem ludzkości i wolnością ojczyzny“. Dlatego musi czuwać nad środkami obrony narodowej i wykazywać, że jeżeli zwalcza militaryzm, to nie z egoizmu, ani ze strachu. „Jeżeli ojczyzna woła wolnych obywateli do walki przeciwko niesłusznemu i zbrodniczemu najechaniu albo przeciwko pretensyom nie do zniesienia, niema we Francyi jednego Francuza, niema jednego proletaryusza, który mógłby sprzeciwić się szczerości tego wołania“.

Jaures żądał demokratyzacyi armii na sposób szwajcarski. Armia zawodowa jest zbyteczna. Potrzebnem jest raczej pospolite ruszenie, cały naród pod bronią w razie potrzeby. Nie znaczy to jednak, że należy dążyć do zmniejszenia wymagań, jakie się stawia szefom. Przeciwnie. „Demokracya w ustach socyalistów nie znaczy poziomość, mizerność. Przeciwnie. Protestujemy przeciwko obniżeniu wymagań, jakie stawiamy nauce wojskowej, protestujemy w interesie obrony państwa i poziomu kultury umysłowej Francyi. Nauka wojskowa jest dyscypliną umysłową, solidarnie związaną ze wszystkiemi innemi naukami i jak wszystkie inne, musi dążyć jaknajwyżej.. Czyn wojskowy pełen jest geniuszu. Organizacya i prowadzenie żołnierza do boju — wydobywają z umysłu

ludzkiego najwyższe wartości inteligencyi i charakteru".

Moglibyśmy z myśli i aforyzmów, rozrzuconych po tej ciekawej książce, ułożyć całą broszurę. I niejeden z czytelników naszych zdziwiłby się pewnie, że socyalista takie prawdy proletaryatowi Francyi obwieszcza. Nikt nigdy nie podawał w wątpliwość socyalizmu Jauresa. Komunista francuski, Ch. Rapaport, poświęcił mu całą książkę — panegiryk. Dzienniki francuskie opowiadały, że mu w Moskwie zamierzono wznieść pomnik. Skąd ten „patryota" miałby tytuł do uznania z tej właśnie strony? Skąd ten reorganizator armii francuskiej, ten organizator armii demokratycznej, miałby tytuł do pochwały ze stanowiska towarzysza Rapaporta? Tak jest atoli i z f-ktami rzecz próżna polemizować.

Nie wiadomo, czem Jaures byłby został z biegiem czasu. Czy poszedłby w stronę Longueta, czy w kierunku Renaudela i Albert-Thomas. Jedni i drudzy przywłaszczali sobie jego pamięć. Jedna rzecz nie ulega wątpliwości. W pierwszych miesiącach wojny, w momencie tragicznego zmagania się Francyi z losem i proletaryatu francuskiego z doktryną, Jaures znalazłby się tam na tej linii, na której książkę swoją zbudował. Broniłby z całym arsenałem talentu, wiedzy, energii, słowa i serca sprawy niepodległości Francyi i obrony ziemi francuskiej przed najazdem. Nie cofnąłby się przed żadnym środkiem tej samoobrony. Stałby się doboszem, trębaczem, sztabowcem, ministrem, siostrą miłosierdzia. Rozpędzałby ministerya za nieudolność, rozstrzeliwał oficerów za błędy i lekkomyślność. Byłby bożyszczem żołnierza. Byłby najpierwszym dyplomatą i najprzezorniejszym mężem stanu. Zorganizowałby całą Francyę Jutra i Postępu społecznego koło sztandaru Niepodległości narodowej. Z pod ziemi wydobyłby legiony Joanny d' Arc. Pchnąłby ducha w wynalazców.

I wszystko to czyniłby z myślą niesłabnącą na chwilę o Pokoju świata, o zdobyczach kultury, o Wielkiej Przemianie społecznej. I z tej strasznej wojny, która kosztowała życie dziesięciu milionów ludzi i jeszcze nie dobiegła kresu swego, świat wyszedłby, być może, nie ze źle napisaną książką, zwaną Traktatem Wersalskim, w dłoni, ale wyszedłby odrodzony, przeobrażony, uspołeczniony.

Los chciał inaczej. Obłąkany Herostrates strzaskał wielką i cudnie piękną ideę.

Stanisław Posner.

Przegląd gospodarczy

Pomoc finansowa dla Polski. Międzynarodowy komitet pomocy finansowej 7 lipca przyznał Polsce kredyt pieniężny na odbudowę kraju. Jak dowiadujemy się, rząd polski zgodził się na korzystanie z udzielonego kredytu i ma go obrócić wyłącznie na zakup surowców i materyałów dla podniesienia przemysłu i rolnictwa. Opracowano spis przedmiotów, jakie mają być zakupione w państwach zagranicznych. Dla podniesienia produkcyi kopalń węglowych mają być nabyte lokomotywki benzynowe, turgenoregenatory, pompy kompresowe, materyały wybuchowe, lonty, kable i przedmioty instalacyjne, dla przemysłu włóknistego: — barwniki, surowce i inne półfabrykaty. dla rolnictwa: superfosfaty i inne nawozy sztuczne, bydło zarodowe: rogate, trzoda i owce; skóra podeszwiana, garbniki, miedź i cyna, narzędzia rolnicze i chemikalia. Rząd spodziewa się, że zakupy będą uskutecznione w różnych państwach po tamtejszych cenach rynkowych.

Zastój w przemyśle łódzkim. Fabryki Scheiblera i Grohmana w Łodzi z powodu ogólnego zastoju na rynkach fabrycznych, jaki powstał przed kilku tygodniami, czynne są obecnie tylko 3 dni w tygodniu. Bielnik i drukarnia od dwóch tygodni stoją zupełnie z powodu braku węgla. Produkcya miesięczna zakładów Scheiblerowskich wynosi obecnie 2 mil. metr. (wart 150 mil. mk.).

Również zakłady włókiennicze Geyera w Łodzi od 1 lipca jak wszystkie fabryki łódzkie — czynne są tylko 3 dni w tygodniu. Po uruchomieniu fabryk z chwilą powstania Państwa Polskiego, zakłady Geyera uruchomiły 40 proc. swoich warsztatów. Obecnie pracuje w nich 2.000 robotników.

Spęd bydła na targowicy krakowskiej. Od 17 do 23 lipca spędzono buhaji 80, wołów 19, krów 97, jałówek 124, cieląt 1261, nierogacizny 331, razem 1912 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 2170 do 3200 mk, woły od 2900 do 3800 mk, krowy od 2100 do 3400 mk, jałownik od 2300 do 3200 mk, cielęta 2600 do 3200 mk i bitej wagi: nierogaciznę od 6700 do 8500 mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 1880 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 32 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było mniej o 77 sztuk bydła, 214 cieląt, 2 barany i 151 świń czyli o 444 sztuk mniej.

Sezon operowy w teatrze im. J. Słowackiego:
Wtorek: „Trubadur".
Środa: „Królowa róż".
Czwartek: „Królowa róż".
Piątek: „Królowa róż".
Sobota: „Baron cygański".
Niedziela popoł.: „Straszny dwór".
Niedziela wiecz.: „Królowa róż".

Teatr „Bagatela".
Środa: „Kochankowie" (nowość).
Czwartek: „Kochankowie".
Piątek: „Kochankowie".
Sobota: „Kochankowie".

Teatr powszechny.
Wtorek: „Dom waryatów".
Środa: „Dom waryatów".
Cwartek: „Dom waryatów".
Piątek: „Szalony pomysł".
Sobota: „Dom waryatów".
Niedziela: „Tajemniczy Dżems".

Operetka w Nowościach.
Wtorek: Generał huzarów.
Występ Miłowskiej i Kuligowskiego.
Środa: Rozwódka.
Występ Miłowskiej i Kuligowskiego.
Czwartek: Polska krew.
Występ Miłowskiej i Kuligowskiego.

OGŁOSZENIE.

Stowarzyszenie pracowników kolejowych w Tarnowie zawiadamia swoich członków, że dalszy ciąg

Nadzwyczajnego Półrocznego Walnego Zgromadzenia

odbędzie się w niedzielę dnia 1 sierpnia 1920 o godz. 9 rano w sali „Sokół 2" na Strusinie z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Wybór nowego Zarządu.
3. Wnioski i interpelacye.

Jeżeli o oznaczonej godzinie nie zbierze się odpowiednia ilość członków, o godz. 10 odbędzie się prawomocnie zwołane Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym. Wstęp na salę mają członkowie mający pełne udziały po 100 Koron.

Za Radę Nadzorczą:
Sekr.: **Kosiński** m. p. Prezes: **Bialik** m. p.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).